№ 123. Warszawa, Środa 20 Października (1 Listopada) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Wszystkich Świętych.
Jutro Dzień Zaduszny Św. Wiktoryna.

= Dziś, po nieszporach, we wszystkich kościołach tutejszych, aparaty zmieniają się na żałobne, dla odbycia „drugich“ nieszporów, do jutrzejszej uroczystości wszystkich wiernych zmarłych, czyli dnia „Zadusznego“.

— W „Gońcu Urzędowym“ zamieszczony został następujący telegram:
Liwadja, 16 (28) października. Ich Cesarskie Wysokości, Wielka Księżna Cesarzewiczowa, z Najdostojniejszemi Dziećmi, i Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, raczyli przyjechać dziś, o godzinie 5 po południu, do Liwadji. (*Dz. Warsz.*)

= *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Pol. Wyk. za N. 293 wydanym, zamieszczono:*

Dla wygody publiczności, podczas nadchodzących 2-ch dni świątecznych, „Wszystkich Świętych i Zaduszek“, t. j. 20 i 21 Października (1 i 2 Listopada) r. b., dozwalam właścicielom omnibusów, oznaczonych NN. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 26, 27, 30, 31, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 55, 60 i 66, kursować z Krasińskiego placu ulicami: Św. Jurską, Nalewkami, Gęsią, Dziką i Powązkowską, do samej rogatki tego nazwiska, za opłatą po kop. 5 od osoby, za kurs w jedną stronę. (*Gaz. Polic.*)

= Wczoraj w „Greszkach Babuni“ i „Zachodzie Słońca“ widzieliśmy panią Holtzman, młodą artystkę, znaną z występów w Eldorado.

Pani H. ma powierzchowność ujmującą— dosyć wprawy scenicznej, i z czasem może, wyjść na pożyteczną aktorkę, do ról średniej siły. P. Popiel w „Grzeszkach“, a Żółkowki w „Zachodzie“ grali—jak zawsze.

= Baletmistrz warszawskich teatrów, pan Bori, powrócił z urlopu.

= Jak już niektóre warszawskie pisma donosiły, były minister i deputowany włoski profesor Bertti, wydał dzieło zajmujące się Kopernikiem i historją heliocentrycznej doktryny we Włoszech. Dzieło to, obejmujące mało znane dokumenta do Galileusza i JordanaBruno, ukazać się ma w polskim przekładzie, w łamach Bibljoteki warszawskiej, i to niebawem. Znany badacz naszych dziejów, Dr. Wołyński, sporządził skrut powyższej książki, a mianowicie przełożył cały tekst, opuszczając jedynie przypiski, którymi autor publiczność włoską, ze szczegółami życia toruńskiego astronoma i t. p. znanemi nam rzeczami, chciał zapoznać. W zamian p. W. wypracował oryginalne dopiski, w których pracę Berti'ego uzupełnia i krytycznie ocenia. Spodziewamy się, że dobra wola Bibljoteki warszawskiej, drukującej rozprawę Berti'ego i niemała praca tłomacza, znajdą u wykształconej publiczności zasłużone uznanie.

= Niwa skończy niezadługo zajmującą powieść T. T. Jeża, „Za króla Olbrachta“, która wyjdzie w osobnej odbitce; podobnież będzie odbitą komedja K. Zaleskiego: „Złe ziarno“.

= O sztuko, czemuż potrzebujesz codziennie sztuki... mięsa!...

Jechała zbierać laury i guldeny, (albo też guldeny i laury, jak chcecie) „nad piękny modry Dunaj“; senna jechała z północy, gdzie świeciła gwiazdą pierwszej wielkości w jakiejś „kawiarni śpiewającej“, gdy na którymś dworcu kolei, podobno portmonetkę z biletem jazdy i frankami „grypsnął“ jej rzezimieszek i... „diva“, z okiem czarnem, namiętnem a głębokiem, produkuje swój talent przed gośćmi „Alhambry“. Śpiewa szansonetki budzące myśli płomienne, a potem zbiera dychacze... Mademoiselle Laura (jeżeli nas pamięć nie myli) głosu wprawdzie nie ma, ale posiada za to szkołę i jest kobietą o posągowych kształtach...

Współczucie dla jej smutnego położenia sprawia, że hojne datki spadają na talerz, gdy z nim „okradziona diva“ chodzi.

= Dzisiaj drugi popularny koncert pana Lewandowskiego.

Dla czego popularny?

Na szerokim świecie popularnymi nazywają się koncerta, w których liczne, a pierwszorzędne, siły instrumentalne i wokalne, produkują dzieła sławnych mistrzów, po przystępnej cenie, a za to w wielkiej sali, która tysiące ludzi objąć może.

W Paryżu np. takie koncerta dają się w Cyrku, lub w pałacu przemysłu. W Wiedniu mają je urządzić w rotundzie po Wystawie pozostałej. W Londynie mieszczą się w pałacu kryształowym.

Pytamy tedy, raz jeszcze, z jakiej racji pp. Lewandowski i Kuhne, koncerta swoje *popularnymi* nazywają?

= Między osobistościami, przesełającemi towary po drodze żelaznej Terespolskiej, 26 znalazło się takich, które nie uważały za właściwe odebrać złożonych dla nich przesyłek. Przesyłki ważą ogółem 34 berkowce 1 pud i 24 funty. Pokazuje się, że nie stała skórka za wyprawę, a towar za koszta przesyłki.

= Znajdujący się w sali Towarzystwa Lekarskiego biust bronzowy, dra Jana Bącewi-

FAŁSZYWE BLASKI.

Piękne i młode damy! Gdy na afiszu zobaczycie „Fałszywe blaski“ p. Zofji Mellerowej, zostańcie w domu, jeżeli—jeżeli nie chcecie rozczarować się i zapałać srogą nienawiścią, ku całemu rodowi męzkiemu w ogóle, a uczniom Appolina i berejterom Pegaza w szczególności.

A to im się dostało — odsądzeni od czci i wiary, napróżno będą, w nadchodzącym karnawale, wzdychać do mężatek, pannom przysięgać dozgonną miłość a podlotkom wpisywać sonety do imiennika—napróżno.

Że jednak wasz najniższy sługa nie popełnia grzechu pisania wierszy, sprawa cała osobiście go nie tyczy, to też, wypełniwszy obowiązek koleżeński zaprotestowaniem przeciw surowemu obejściu się z wieszczami, wracam do „Fałszywych blasków“, które doznały wczoraj zupełnego a zasłużonego powodzenia.

W lekkiej formie, pół komedji i pół dramatu, autorka dotknęła w nich ważnej nader społecznej kwestji, wystawiając oczom widza serdeczne męki osoby, która pozwoliła się obałamucić potokiem rymowanych i nierymowanych paradoksów: potargała więzy łączące ją z uczciwym, ale niepoetycznym mężem, by za otrzymaniem rozwodu, po ośmiu latach pożycia, serce i rękę oddać młodemu poecie Łubinowi. Wieszcz nie myślał o takiem obrocie rzeczy, ale uległ okolicznościom, ożenił się i... rozpoczyna się dramat.

Żona spodziewała się znaleźć w nowym związku ziszczenie snów i rojeń młodości. Mąż, wyczerpawszy cały zapas natchnienia, na płatne od wiersza artykuły, i jakąś niedonoszoną tragedją, radby się orzeźwiać u Stępka, próżnując, a w dodatku, tyranizuje żonę, chłodząc zapały jej tkliwości, lodem ironji, sarkazmu i dobrą dozą pospolitości a złego wychowania.

Pani „Lena“ zmiarkowała wkrótce co się święci, czuje, że się przykuła do boku zwykłego pyszałka, z trochą poetycznej formy— z dużym zapasem bezczelności, cierpi przecież w milczeniu, i radaby postępowanie męża usprawiedliwić. Gdy jednak panicz złapany zostaje na zakulisowym półromansiku, gdy jeszcze miłości do dziecka z pierwszego małżeństwa uszanować nie umie, struna pęka, targnięta ręką dawnego męża bohaterki, co zjawił się w jej buduarze, by swemu dziecięciu zapewnić przyszłość, poświęcając na ten cel fundusz, jaki zaprzedaniem się z duszą i ciałem przedsiębiercom budowy dróg żelaznych uzyskał.

Eleonora nie była w stanie dłużej taić wewnętrznego bólu, wybucha i powiada drugiemu mężowi, gdy się ten w zazdrość bawić przyszedł, co o nim myśli.

Widzicie, że nastrój dramatyczny wielce; autorka chcąc rzecz z hymnu do prostej sprowadzić powieści, wmięszała do akcji paradną figurę młodego hreczkosieja (z Koziej Wólki jak mówi „Świąteczny“), który pod pretekstem kuzynowstwa z Łubinem, chciał by mu żonę bałamucić i bierze się do tego w arcy nieradny sposób.

Na opowieść szczegółowego przebiegu akcji nie mamy miejsca i czasu; zresztą, tak napisane rzeczy, jak wczoraj przez nas słyszana, widzieć koniecznie potrzeba.

Od dawnego już czasu nie widzieliśmy na scenie sztuki, która by się tak powiodła jak „Blaski“. Charaktery rysowane dosadnie, a z prawdą; dobra ale bez głębszej myśli i krytycznego zmysłu Eleonora, pospolity i pozujący Łubin, pełen głębokiego uczucia

cza, zastąpiony będzie biustem marmurowym.

= Z powodu reparacji bruku asfaltowego, na ulicy Miodowej, przejazd przez takową, do czasu ukończenia robót, będzie wstrzymany.

= Sporo pieniędzy zagranicę wychodziło aż dotąd za torebki papierowe, kapsulki etc. potrzebne pp. kupcom i aptekarzom, obecnie jednakowoż fabryką podobnego rodzaju towaru założ oną została w Warszawie. Przy fabryce urządzoną jest i litografja.— Czterdziestu kilku ludzi znajduje w obu zakładach zajęcie, a obstalunkom, mimo to, nie można nadążyć.

= Izba licytacyjna m. Petersburga oznajmia, że 20 października (v. s.) będą sprzedawane „towary" należące do pruskiego poddanego,Betel-Henryka-AlbertaStroussberga, ocenione na 1914 rs. Składają się one z różnych wyrobów żelaznych, stalowych i lekkiego powoziku, z uprzężą. Sprzedaż odbywać się będzie na żądanie Banku Moskiewskieg .

= W Paryżu wystawiono nowy dramat historyczny, w 7 obrazach, przez d'Emery i L. Deryl, pod tytułem: *Hrabina de Lerins*.

= W piątek ubiegły, w paryzkim teatrzyku Folies Dramatiques, grano po raz pierwszy czteroaktową operę *Jeanne, Jeannette i Jeanneton*. Libretto pp. Clairville i Delacour, muzyka p. Lacome.

= W sobotę Akademja muzyczna w Paryżu przyznawała premja, tak zwane, *prix de Rome*.

= W zeszły czwartek, w Odeonie paryzkim, w czasie przedstawienia komedyjki *l'Alerte*, poprzedzającej nieśmiertelnych *Daniszewów*, wszczął się alarm z powodu ognia, który się w jednej z lóż ukazał, lecz wkrótce ugaszonym został.

= Dnia 28 czerwca 1877 r., przypada 300-letni jubileusz urodzin Piotra Pawła Rubensa, która to uroczystość ma być obchodzoną w wielu miastach zagranicy.

= W niedzielę grano, w wiedeńskiej dworskiej operze, Normę, z następującą obsadą głównych ról: panie Wild i Ehnn, panowie Labat i Rokitański. Na zakończenie poszedł utwór warszawskiego baletmistrza p. Bori p. t. Fiamella.

= W dniu 9 listopada, jako dacie odsłonięcia pomnika Schillerowi, w wiedeńskim *Stadtheater*, grani będą Zbójcy, z odpowiednią apoteozą.

= W wiedeńskim Burgu grano nowy dramat w 4 aktach, p. Henryka Ibsen p. t. *Nordische Heerfahrt*.

= W wiedeńskiej operze komicznej wystawiono nową operetę: *Dzwonek pustelnika*, z muzyką Marlarda.

= W teatrze na Josephstadtcie, w Wiedniu, grano komedyjkę: „Do Filadelfii".

= W Berlinie w d. 11 Października odbył się kongres, w celu ustalenia pisowni niemieckiej.

= Podobno pp. Terenkoczy i Doroszyński mają zamiar rozerwać spółkę. Wiadomość tę jednak podajemy z zastrzeżeniem.

= Pewien rytownik, włoch, wynalazł, jak donoszą gazety francuzkie, bardzo dowcipny przyrząd zapobiegający fałszowaniu, tak stempli jako i pieczęci. Jeżeli tak jest w istocie, łatwo każdy zrozumie ważność nowego wynalazku, zwłaszcza w operacjach bankowych i wekslowych. Piszą, że nowy wynalazca ze swoim pomysłem wystąpi przed światem dopiero po otrzymaniu stosownym przywilejów od wszystkich rządów.

= Paryzki *Figaro* opowiada o jakimś głośnym w stolicy Francji oszuscie, który mianował się hrabią Bielińskim.

= Zapowiedziane przez nas szczegóły aresztowania Oublein'a brzmią jak następuje:

Centralny komissarz policji został zawiadomiony, że zabójca Oublein przebył granicę francuzką i skierował się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ku Lille.

Niezwłocznie sprężysty urzędnik rozesłał najsprytniejszych agentów bezpieczeństwa. Ci już wiedzieli, że osobistość podobna do ściganego goliła się na ulicy Saint-Quenes. Odtąd ślad zniknął, lecz istniała pewność, że Oublein miasta nie opuścił.

Czuwano przeto.

W środę, około godziny 3-ej, agenci Delerne i Herbaut, dyżurni na wielkim placu, zauważyli indywiduum wychodzące z ulicy Ribous.

— To Oublein — rzekł jeden z sierżantów do swego towarzysza, — jestem tego pewny. Jeszcze w r. 1870 aresztowałem go, za kradzież w kawiarni „Belle-Vue" i ztąd go poznaję.

Tymczasem ścigany spostrzegł, że jest śledzony i wpadł między tłum, „dawał nura," nie przypuszczając, by łapacze podążyć za nim mogli.—Gdy zmęczony schronił się do domu pod N. 15, agenci zbliżyli się. Jeden wszedł do wnętrza.

— Jak się masz Oublein? Cóż porabiasz w Lille?

— Ja Oublein! ależ pan się mylisz, ja się nazywam Barbier.

— Barbier? Co znowu, nie zwiedziesz mnie kochanku; powiedz no, czy twoja matka, która mieszka w Wormhondt, nie nazywa się pani Marchand? a tymczasem chodź, trzeba to będzie sprawdzić u komisarza.

I zawoławszy swego towarzysza, aresztował Oubleina.—Sześć tysięcy więc telegramów odniosło skutek.

= W tych dniach, w kościele parafjalnym Ś-go Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, pobłogosławiony został, przez ks. Łuniewskiego, miejscowego wikarjusza, związek małżeński p. Bogumiła Franciszka Kułakowskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, z panną Pauliną Grodzką, córką obywatelstwa ziemskich, z guberni Łomżyńskiej.

-a- Małżeństwo nowo skojarzone, liczące razem *półtora wieku* życia — czy to nie ciekawe? czy to nie osobliwe? Małżeństwo takie, w którem panna młoda, suwając nogami, o kiju zbliża się do ołtarza, a pan młody nie wiele od niej krzepciejszy—czy to jeszcze nie osobliwsze i nie ciekawsze?

Otóż podobny związek zawarty został w jednej z parafji powiatu grójeckiego. Korespondent nasz donosi o tym fakcie, w tych słowach:

„Znajdowałem się w kościele rano i byłem świadkiem zawarcia związku małżeńskiego, pomiędzy wieśniaczką wdową, ledwo chodzić mogącą, a byłym dziadem kościelnym. Po ceremonji ciekawy byłem wiedzieć — co mogło skłonić ludzi, w tak podeszłym wieku, do pobrania się. Gdy wyszli z kościoła, zbliżyłem się do nowożeńców i jako wejście w rozmowę, użyłem dwie świeże 20 kopiejkowe sztuki, które im ofiarowałem na *traktunek*.

Po otrzymanem podziękowaniu, podczas gdy z dziadem—przepraszam, z panem młodym, oddalało się kilkoro bab i dziadów, zapytałem nowozamężnej, co ją do ślubów skłoniło.

— Mój jegomościu, odrzekła, byłam wdową i sołtys kazał mi, jako mającej chałupę, całą noc, z kolei, chodzić po wsi z grzechotką.

---

mąż zdradzony i ów wiejski amator sukcesów łatwych — wszystkio to osoby żywe, z krwi i kości, prawdziwe i w ogólnym rysunku i w szczegółowych scenach. Akcja rozwija się łatwo, naturalnie, a z zupełnem uwzględnieniem sceniczności — prowadząc drogami zręcznego djalogu, do sytuacji podniośle dramatycznych.

Nie wątpiemy też, że lekcja przez kobietę kobietom udzielona poskutkuje, że mężatki i panny wrócywszy z „Fałszywych blasków" pobiegną myślą w kółka swoich znajomych i adoratorów — rozważając, który z nich ma sumienie i wewnętrzne przymioty, a który pozorami, blagą i pustym wojuje frazesem.

Przegląd podobny dobre może wydać owoce, ale, odbywając go, zapominać nie należy, że pobielane groby—pełne wewnątrz prochu i zgnilizny, nie tylko w literackiem napotykają się świecie. Są uczone nieuki, jak o tem jeszcze ś. p. Kardynał Cuzanus pisał: są pozujący na dobroczyńców, egoiści, są wreszcie... anioły wzdychające do sukni od Włodkowskiego, choć słuchający tego westchnienia myśli, że ono ku ideałom zaziemskim posłane.

„Fałszywych blasków" niezgody, między formą i treścią, dosyć na scenie świata i z tego punktu patrząc na sztukę Z. M. podwójne jej przyznać trzeba znaczenie.

Że tam jakaś p. Eleonora wzięła na serjo westchnienia tuzinkowego wierszokletv, mniejsza by o to, aleć i doświadczeńsze od niej łapią się nieraz, złudzone fałszywemi blaskami poświęcenia, przyjaźni, wielkości.

Właściwa akcja skończyła się sceną, z poczciwym pierwszym mężem, p. Ksawerym (Królikowski). Autor jednak, chcąc silniej uwydatnić nicość moralną Łubina i różnicę między frazeologją a rzeczywistością, pozwolił Filipowi (kuzynkowi ze wsi) atakować cnotę bohaterki, ucałowaniem jej pantofelka. Scena to pyszna.

Korzystając z zamyślenia i apatji nerwowej, Eleonory—Filip ryzykuje się na ów pocałunek i sprowadza burzę na swoją pustą głowę. Mąż, zapomniawszy o teorji bałamucenia mężatek, której sam hołdował z zapałem, radby się gniewał serjo, ale z jednej strony, Filip zasłonięty jest szeregiem ucieszny paradoksów, które z ust zniewa- żonego Łubina, przed chwilą słyszał—z drugiej, pan literat nie ma grosza przy duszy i niechciałby z bogatym kuzynkiem zrywać.

Te koncesje z honorem mężowskim, są znakomicie uchwyconym rysem charakteru pseudo-poety i jego wychodzenie z żoną, jeszcze wstrętniejszym czynią.

Małżeństwo, po zapadnięciu kortyny, rozejdzie się chyba w różne świata strony, a Filip zostaje w przekonaniu, że pani Eleonora lubi zmieniać mężów, tak, jak się zmienia kapelusiki lub suknie.

Gra panny Deryng, występującej w roli żony, panów: Królikowskiego, Tatarkiewicza (poeta) i Szymanowskiego (Filip), staranną była w ogóle a miejscami znakomitą. Królikowski scenę rozstania się z Eleonorą wykonał po mistrzowsku, Deryng, wdzięczną i dobrą rolę ex rozwódki, odegrała z dystynkcją, cieniowaniem i czuciem. Tatarkiewicz poetyzował wzorowo, a Fillip był paradnym Filipem... z konopi.

Sztuka tedy pani M. zyskała powodzenie duże i zasłużone, stanęła na repertuarze mocno i o własnej sile. Bywają sukcesa różne: zyskane szczęśliwą ról obsadą, bo dobry aktor i lichą rolę podniesie, i urządzone przez koło życzliwych. W „Fałszywych blaskach", gra i sztuka stanęły na równi i wspierały się po bratersku—widzowie mieli przed sobą dzieło sceniczne, napisane z niezaprzeczonem talentem, zbudowane prawidłowo, ożywione szlachetną a płodną myślą, okraszone błyskiem dowcipu; to też chcąc koniecznie podziękować autorce, przywoływali ją gorąco.—Bodaj więcej takich „Fałszywych blasków" świeciło się na naszej scenie.

Ja niechciałam i wzięłam chłopa, *żeby za mnie z grzechotką chodził.*

Podkreślam te słowa, i za ich autentyczność zaręczam.

— Dobrze to, odpowiedziałem — ale czyście nie mogli dzisiejszemu waszemu, dać w chałupie stancję, nie wychodząc za niego.

— A, mój jegomościulku, odrzekła baba, —co by to ludzie gadali!!

Przerwałem rozmowę słowami: Bywajcie zdrowi, bo mi się na śmiech zbierało.

O cnoto, cnoto! pomyślałem sobie, odchodząc, toć nie jesteś jeszcze czczem słowem.

Tak więc, grzechotka, tylko grzechotka, była powodem skojarzenia się małżeńskiej pary!

= Cożeś tam w tej chwili stłukła?

— To nic, proszę pani, to tylko spodek.

— Przecież i spodek pieniądze kosztuje.

— Ale, ja, proszę pani, jak tłókę to nietylko spodek, ale i filiżankę.

-a- Co to jest kobieca zazdrość!

Pani weszła do pokoju swojej pokojówki i spostrzegła na jej stoliku napoczętą paczkę cukierków.

— Skąd te cukierki wzięły się tu, na stole? zapytała.

— Znalazłam je — odrzekła sługa, w kieszeni surduta mego pana... czyszcząc ubranie...

Dosyć było tego szczegółu, aby w małżeństwie powstała burza, żona bowiem, która nigdy kupionych przez męża cukierków nie kosztowała, a przepadała za słodyczami, domyśliła się odrazu, że pan mężulko, sam nie lubiąc cukierków, musiał je kupić dla jakiej rywalki.

Ale kto ona?

Pierwszy domysł padł na służącę... I najlepsza sługa utraciła miejsce, tem jednak się pocieszając, że mógł się znaleźć ktoś taki, który mógł przypuścić, aby się ktoś w niej mógł zakochać.

O więcej nie pytajcie, bo to miało miejsce... w Warszawie.

= Młodą dziewczynę przyprowadza matka, do jednego z dyrektorów teatru.

Panienka jest przystojną, więc podobała się. Impressario obiecuje dać jej małą rolę, ale w dużej sztuce, która ma być wystawioną niezadługo.

— Owszem, — odpowiada mama, — ale postaraj się pan i dla mnie o jaką rolę, bo ja nigdy nie opuszczam mego dziecięcia.

-a- Na ulicy w Strasburgu, alzatczyk spostrzegł niemca, żołnierza, ucierającego nos— bez użycia chustki.

— Mój Boże! — zawołał mijając niemca, pięć miljardów dostali i nie mają na chustki do nosa!

= W dodatku do wczorajszego numeru Kurjera Warsz. czytamy następujące ogłoszenie: „Potrzebną jest zaraz guwernantka na wieś do dwóch panienek, znająca język francuzki gruntownie i muzykę wyższą, z wynagrodzeniem rs. 100 rocznie“.

A to ci wesołe wynagrodzenie!!!

Do ***

Figlarzu! w dnie zwykłe i święta,
Udając płochego motyla,
Co miesiąc, co tydzień, co chwila,
Zwodziłeś nadobne dziewczęta.

Kochałeś bez celu i z celem,
O oczach błękitnych, dziewczynki,
Brunety, szatyny, blondynki;
A serce twe było... hotelem.

Gdyś zdrady się uczył od kotka,
Z sukcessów się żegnaj nadzieją,
I kotki też zdradzać umieją,
Więc odwet, napewno, Cię spotka.

= Jutro o godzinie 0 minut 55 rano, przypada pełnia księżyca.

Okowity ceny uległy podwyżce, za garniec płacono 2,20—2,22.

= **Odpowiedź.** *Panu K. H.*—List rekomendowany odebraliśmy, zaległe numera wczoraj wysłane. W tych dniach piszemy do pana w interesie „Antraktu.“

W dniu wczorajszym wysłaliśmy dla prenumeratorów na prowincji zaległe numera „Antraktu“, za m. Październik, w kompletach—na jakie nas stać było... Gdyby przeto który z panów przedpłacicieli nieodebrał swego kompletu, raczy się do redakcji z reklamacją zgłosić.

TEATR WIELKI.

PAN TWARDOWSKI

Balet czarodziejsko-romantyczny, w 4-ch aktach (12 obrazach), przez Wigiliusza Calori, z muzyką Adolfa Sonnenfelda.

Pan Twardowski, doktór i czarodziej — — —	Pan Popiel.	Władysław, famulus Twardowskiego — — —	Pan Kuhne.
Pani Twardowska, jego żona —	Panna Twarowska.	Oberżysta — — —	Pan Marx.
Bronisław, rządca Wieliczki —	Pan Minakowski.	Oberżystka — — —	Pani Żeromska.
Jadwiga, sierota, kwiaciarka —	Panna Cholewicka.	Dowodząca bajaderkami —	Panna Popiel.
Franciszek, jej narzeczony —	Pan Gillert.	Król Duchów w Salinach —	* *
Wojciech, student — —	Pan Filatyn.	Królowa duchów — —	* * *
Szatan — — —	Pan Rządca.	Mieszczanin — — —	Pan Rzewuski.
Jakób } nieprzyjaciele Twardowskiego.	Pan Puchalski.	Żyd, skrzypek — —	Pan Krowicki.
August }	P. Owerło.		

Szlachta z Węgier i Czech.—Duchy podziemne.—Górnicy Salin.—Górale.—Bajaderki.—Odaliski—Żaki.—Wieśniacy i Wieśniaczki.—Muzykanci.—Wróżbiarze i wróżki.—Uczeni.—Różne zjawiska.

TAŃCE: AKT 1-szy. Obraz 1-szy (Laboratorium).—Obaz 2-gi (Przed salinami). — Obraz 3-ci (W salinach Wieliczki). — Nr. 1-szy TANIEC ELFÓW. PP. Cholewicka, Piotrowska, Rycerkiewicz, Zaremba, Kriger, Eifler, Orczyńska i Corps de ballet. — Nr. 2-gi TANIEC GÓRALSKI. PP. Pignan, Lucas. Gilska, Meunier Eug. PP. Kuhne. Przedpełski, Ossowski, Royer.

AKT 2-gi. Obraz 4-ty (Krzemionki). — Nr. 3-ci. KRAKOWIAK. Corps de ballet. Nr. 4-ty MAZUREK. PP. Piotrowska, Oliwińska. Nr. 5-ty TANIEC KWIACIAREK. Corps de ballet. Nr. 6. MAZUR ŻAKÓW z MIESZCZANKAMI (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kriger, Popiel, Tyszczynko, Orczyńska, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer, Chronowski, Objezierski, Zuberbier, Sikorski.

AKT 3-ci. Obraz 5-ty (Laboratorium).—Obraz 6-ty (Grota ze skarbami).—Obraz 7-my (Gaj palmowy). Nr. 8-my. TANIEC BAJADEREK. PP. Popiel, Eifler, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska, Kwiatkowska, Pignan, Lucas, Lesiewska, Meunier Eug., Cholewicka T. i Corps de ballet. Obraz 8 (Laboratorium i widzenie). AKT 4-ty. Obraz 9-ty. (Laboratorium w kilka lat później).—Obraz 10-ty (Karczma Rzym). — Nr. 9-ty MAZUREK DZIECI. PP. Melanowska, Adler. PP. Wittig, Apoznański.—Obraz 11-ty (Okolica dzika górzysta). Nr. 10-ty. TANIEC WRÓŻEK WĘGIERSKICH. PP. Piotrowska, Pignan, Rycerkiewicz, Kriger. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer. Nr. 11. FANTAZYJNY OBEREK (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Cholewicka, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Kwiatkowska, Szymańska, Lucas. PP. Gillert, Chronowski, Objezierski, Karpowicz, Sikorski, Zuberbier, Szpecht. Obraz 12. APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat — —	Pan J. Tatarkiewicz.	Ksawery — —	Pan Królikowski.
Leonora, jego żona —	Panna Deryng.	Janowa — —	Panna Micińska.
Filip, kuzyn Łubina —	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się w Warszawie mieszkaniu Łubina.

ZRZĘDNOŚĆ i PRZEKORA

Komedja w 1-ym akcie, oryginalnie wierszem napisana przez Aleksandra hr. Fredrę.

Pan Jan Zrzęda —	Pan Rapacki.	Zofja, synowica pp. Zrzędów —	Panna Poipel.
Pan Piotr Zrzęda —	Pan Żółkowski.	Lubomir — —	Pan Wolski.

Kto pod kim dołki kopie...

Komedja w 1 akcie, pp. Labiche i Delacour, przerobiona.

Danberg, ajent giełdowy — —	Pan Grzywiński.	Henryka Danberg — —	Pani Ostrowska.
Piórkiewicz, były rejent — —	Pan Ostrowski.	Pani Klementyna — —	Panna Figarska.
Karol Chotyołwski — —	Pan Prażmowski	Jan, służący — —	Pan Krogulski.
Artur — — — —	Pan Grubiński.		

Rzecz dzieje się w Ciechocinku, w Hotelu.

Дозволено Цензурою, Варшава 20 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.